Rok XII — Kraków-Podgórze, środa 10 września 1913. — Nr. 207

6 CENA NUMERU HALERZY 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 90 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.
Konto P. K. Oszcz. 126.896.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY
ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY“ I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI“.

OGŁOSZENIA
na wiersz petitu 20 hal., za każdy zastępny raz po 16 halerzy; drobne ogłoszenia po 6 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód na każdej stronie po Kor. 8.
Załączniki Koron 15 za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje
ADMINISTRACYA „NOWIN“
w Krakowie
przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny“ wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Mobilizacya Japonii.

(Telegr. „Nowin“).

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą z Tokio, że **cesarz japoński podpisał rozkaz mobilizacyjny dla całej floty japońskiej i dla dwóch lat rezerwy armii lądowej.**

Mobilizacya całej floty japońskiej i częściowo armii lądowej **skierowana jest przeciwko Chinom. W najbliższych godzinach oczekiwany jest wymarsz armii japońskiej na granicę chińską, celem przywrócenia w Chinach ustroju monarchicznego.** Ustrój republikański, jaki od kilku lat panuje w Chinach, rząd japoński uważa dla siebie za bardzo niewygodny.

Powstańcy chińscy zaopatrzeni są obecnie w olbrzymie zapasy amunicyi i broni, których stale dostarcza im Japonia.

Zabójstwo polityczne.

Tokio. Zamordowany został tutaj dyrektor biura politycznego w ministerstwie spraw zagranicznych A b e. Czynność Abego odnośnie do Chin była poprzednio przedmiotem ataków ze strony prasy. Stronnictwo wojenne domaga się w dalszym ciągu przedsięwzięcia stanowczych kroków przeciwko Chinom, nie kontentując się zwrotem strat i przeproszeniem. Wiec w Hibios, który miał powziąć rezolucyę, domagającą się wysłania wojsk do Chin, został rozwiązany.

Albania, Austro-Węgry i Włochy.

W Wiedniu bawi teraz dwóch ministrów albańskich z liczną deputacyą. Ta deputacya jest zapewne dlatego tak liczną, że kosztów podróży w każdym razie nie płacą jej uczestnicy. Pieniądze na podróż do Wiednia dostarcza zapewne jedno z mocarstw, opiekujących się nowo utworzonem państwem albańskiem.

Albańczycy wręczyli hrabiemu Berchtoldowi memoryał, w którym się skarżą na pretensye Greków co do południowych części Albanii. Przy tej sposobności zarówno obydwaj ministrowie albańscy jak i członkowie deputacyi udzielają dziennikom wiedeńskim wywiadów, w których wyrażają wdzięczność dla Austro-Węgier za utworzenie państwa albańskiego oraz podkreślają nadzieję, że Austro-Węgry również i w przyszłości zechcą się państwem albańskiem opiekować. Tak wygląda owa sprawa w Wiedniu.

Tymczasem w samej Albanii, według doniesienia dziennika „Zeit“, Albańczycy zaczynają się odwracać od Austro-Węgier. Natomiast rośnie wpływ włoski. Propaganda włoska, wymierzona przeciwko Austro-Węgrom, potężnieje. Nawet protegowany przez hrabiego Berchtolda Ismael Kemal bej oświadcza, że trzyma stronę Włochów. Mówi, że miał on już niejednokrotnie oświadczyć, że pójdzie razem z wszystkiemi państwami, byle tylko nie z Austryą.

Według korespondenta dziennika „Zeit“ liczba zwolenników Austro-Węgier w Albani zmniejsza się z dniem każdym. Wszyscy albańczycy zwracają się w stronę Włoch. Wszędzie się mówi tylko o Włoszech i twierdzi się, że tylko wpływ Włoch zdoła zapewnić aspiracyom albańskim zwycięstwo. O Austro-Węgrzech ludzie się wyrażają, że jest to państwo zmurszałe, które ma zbyt dużo własnych kłopotów, ażeby mogło jeszcze energicznie interweniować w sprawie Albanii.

Takie poglądy rozszerzają agenci włoscy. Natomiast zwolennicy Austro-Węgier i konsulowie austro-węgierscy nie zadają sobie najmniejszego trudu, ażeby przeciwdziałać tej akcyi. Konsulowie włoscy stykają się codziennie z wszystkiemi warstwami ludności. Natomiast konsulowie austro-węgierscy załatwiają urzędowe kawałki i patrzą z góry z wrodzoną biurokratom wyniosłością na całą ludność.

Przedewszystkiem Włochy starają się teraz załatwić dla siebie pomyślnie kwestyę wyboru księcia. Pod tym względem nie chcą żadną miarą, ażeby panującym albańskim został katolik albo też Niemiec choćby wyznania protestanckiego. Boją się, że książę wyznania katolickiego albo Niemiec, pójdzie ręka w rękę z Austryą. Dlatego też domagają się, by księciem albańskim został książę szwedzki. Jestto kombinacya doskonała. Książęta domu panującego szwedzkiego są protestantami, ale równocześnie jako potomkowie francuza Bernadotte'go nie sympatyzują i nie łączą się z książętami narodowości niemieckiej.

Tak samo Włochy sprzeciwiają się ustanowieniu stolicy państwa albańskiego w mieście Skutari. Wprawdzie Skutari jest jedynem miastem albańskiem, które zasługuje na to miano. Leży ono jednak zbyt blisko Austro-Węgier. Dlatego też Włochy się obawiają, że w Skutari, i to w okolicy albańsko-katolickiej wpływ Austro-Węgier byłby zbyt dużym. Domagają się przeto, aby stolicę Albanii ustanowiono w jednem z miast południowych i to w Elbassanie albo w Tiranie, ponieważ w owych okolicach wpływ wyłoskie już dzisiaj górują.

Owe informacye dziennika „Zeit“ potwierdzają przewidywania tych wszystkich ludzi rozważnych, którzy twierdzą, że z **powodu Albanii może przyjść bardzo prędko do wojny austro-włoskiej.** Wtedy Serbowie i Grecy, systematycznie gnębie-

Z teatru.

Niu,

tragedya każdego dnia w 4 aktach, a 10 obrazach Józefa Dymowa.

Byliście kiedy na pogrzebie motyla? Takiego złapanego przez dzieci. Już go włożono do drewnianej skrzynki, już mu odśpiewano wesołą, jak lato piosenkę, już zdołano o nim nawet zapomnieć. Dlaczego zginął? Co było jego winą? To, że miał szafirowe skrzydła.

Takiego motyla zabijano wczoraj na scenie. Zabijano go w dziwnej sztuce, spokojnej jak pamiętnik, a wzruszającej, nowożytnej jak nasze własne myśli, a przecież surowej, jak staroruski »spiwannyk«, w którym zawsze po pieśni miłosnej następowała pieśń o śmierci.

Od dwu bardzo zwykłych rozmów zaczyna swoją grę biała, smutna pani Niu.

»Ktoś ty jest? Jestem tobą zmęczona. Chcesz pić to z moich ust, co nie twoje«. »Ja jestem mąż. Mam za dużo szlachetności, a za mało rozumu. Jestem poto, żebym myślał, że ci ze mną dobrze«. »Już wiem, to ty«.

Tak rozmawia Niu w pustym, choć wykwintnie urządzonym domu.

»Ktoś ty jest? Ja mam duszę i szukam cię«. »Ja jestem — ten. Szukam duszy do złamania. A zresztą płynie nademną czas, die Zeit, le temps«. »Ach, więc to ty«.

Tak rozmawia Niu poza domem, w pustym, choć pełnym ludzi świecie.

Mniejsza o to, że historya Niu będzie mieć akcyę właśnie taką, a nie inną. Wszystko jedno, co się dzieje w tym dramacie, zaczętym po francusku od balowego uśmiechu, a kończącym się po rosyjsku pogrzebowym wieńcem. Banalna trójca, powiedziałby ktoś, wałęsająca się od niepamiętnych czasów po scenie, mąż, żona i kochanek, po ciemku już recytujący swoje role. Nie, nie o to idzie. Idzie o kobietę. Tylko o nią. Koło niej stoi, rozumie się, »ten pierwszy« i »ten drugi«. Ale naprawdę oni nas nie obchodzą. Obojętne nam, że jeden z nich jest dobry, a drugi zły. Tego rodzaju wartości tu nie obowiązują. To są tylko łowcy motyla, tego szarego, który musi pójść do skrzynki.

Wyżyć się, wszystko jedno jak. Byle skończyć ze sobą. Byle dojść tam, skąd niema powrotu. Oto racya stanu, coraz silniej panująca w dramacie rosyjskim. Znał to już Dostojewski, ową odśrodkową tęsknotę, ową bezpłodną ekspanzyę duszy nazywający — »sięganiem poza krawędź«. Ten proces, przyrodzony rosyjskiemu człowiekowi jak krążenie krwi, daje się odczuć w Niu od pierwszej chwili. Jest tylko przystosowany do duszy kobiecej. To, có jej wypisał według życzenia kochanek na papierowej serpentynie, nie jest przenośnią. Przestrzeń życia nieduża, jak te dwa sążnie papieru. I właśnie dlatego trzeba ją zapisać prędko — mówi owa tęsknota plemienna. I zapisać pięknie — dodaje dusza kobieca. To ostatnie życzenie się nie sprawdza. Po szeregu brutalnych gestów, którymi się podzielili w sztuce dwaj mężczyźni, dzieje się to, co zawsze. »Poczułam w sobie nowe istnienie« — napisze Niu w pamiętniku. »Otruła się — ho, ho« — doda gawiedź znajomych, cisnąca się po płotki do jej białych zwłok. Przyjdą jeszcze siwi i smutni rodzice Niu zaszlochać nad pamiętnikiem i zadrzeć przed plotką. Ale oni już do dramatu nie należą. Żałują swoich własnych wspomnień. Duszy, która im przesyła ostatnie pozdrowienie, nie rozumieli nigdy. (Dok. nast.)

Stanisław Maykowski.

ni przez dyplomatów madziarskich, zwrócą się przeciwko Austro-Węgrom, podczas gdy Bułgaryi ani Turcya, ani Rumunia nie pozwolą się ruszyć.

Hołd bohaterom powstania.

Lwów, 8 września.

Pięćdziesięcioletni jubileusz powstania r. 1863 zakończył Lwów uroczystościami d. 7 i 8 bm. z okazyi Zjazdu uczestników powstania. Uroczystości były hołdem złożonym przez Lwów bohaterom ostatniej walki o niepodległość Polski i świętem narodowem dla uczczenia ideałów miłości Ojczyzny i idei ciągłej gotowości do czynnej ofiarności dla niej. Lwów okazał, że rozumie i umie uszanować dowody szczerego i ofiarnego patryotyzmu, czynnej cnoty obywatelskiej. Żadna przemoc wroga zgnębić nas nie zdoła, jak długo w sercach naszych nie przestanie żyć poszanowanie dla idei miłości Ojczyzny, poczucie obowiązku bezgranicznej ofiarności dla niej, i świadomości potrzeby solidarności i karności w sprawach narodowych. To są cnoty, które w sposób prawdziwie imponujący objawiły się w ostatniej wojnie bezbronnego narodu z pierwszorzędnem mocarstwem militarnem. Bohaterom tych walk należy się cześć i hołd, który złożył im Lwów uroczyście. Na zjazd ich do stolicy kraju przywdziało miasto odświętnąs zatę. Gmachy i kamienice przybrane były chorągwiami o barwach narodowych, a okna bogato ozdobione pięknemi nalepkami, wydanemi na dochód uczestników powstania.

Uroczystości rozpoczęły się w niedzielę nabożeństwem w kościele OO. Bernardynów. Mszę św. odprawił weteran z r. 1863 X. kanonik S o l e s k i z Brzeżan. Kościół zapełnili liczni uczestnicy powstania i publiczność. Po nabożeństwie odbyło się w sali banku związkowego nadzwyczajne walne zgromadzenie tow. wzajemnej pomocy uczestników powstania. Zebranie zagaił prezes honorowy, ostatni członek rządu narodowego J a n o w s k i. Następnie przewodnictwo objął prezes B i e c h o ń s k i, udzielając głosu M e r u n o w i c z o w i, który przedstawił bez dyskusyi przyjęty projekt zmiany statutu. Następnie uchwalono wziąć udział w uroczysości ku czci Poniatowskiego w Krakowie. Popoł. odbyły się **popisy oddziału konnego sokołów i skautów** na boisku **w obecności kilkunastu tysięcy publiczności. Następnie złożono weteranom hołd przez defiladę.** Wiecz. odbyła się wieczornica w salonach koła literacko-artystycznego. Zebrało się około 200 osób, wygłoszono szereg przemówień i odczytano nadesłe telegramy.

D r u g i d z i e ń obchodu rozpoczął się w poniedziałek **hołdem uczestnikom powstania** na placu powystawowym, obok pałacu sztuki, gdzie mieści się wystawa pamiątek z r. 1863. Zebrali się weterani, dalej goście węgierscy i delegaci stowarzyszeń i publiczność. Imieniem komitetu przemówił dr. Adam, poczem **komitet wręczył uczestnikom powstania wieniec z wstęgami kilkudziesięciu towarzystw.** Następnie przemawiali prezes B i e c h o ń s k i, biskup K o l m o s s y z Preszburga po węgiersku, którego mowę przetłumaczył na polskie prof. Deveky. Po tem przemówieniu goście węgierscy zaintonowali: „Jeszcze Polska nie zginęła“, a orkiestra odegrała hymn węgierski. Węgrom za udział w uroczystości podziękował Benedyktowicz, orkiestra zaś odegrała marsz Rakoczego. Potem ustawili się weterani na ul. Pułaskiego, a uczestnicy uroczystości odbyli przed nimi defiladę, którą otwierał konny oddział Sokołów, następnie stowarzyszenia i delegacye z sztandarami i muzykami, drużyny strzeleckie, skauci, młodzież szkolna i t. d. Pochód udał się na cmentarz Łyczakowski, gdzie na cmentarzu powstańców z r. 1863 złożono stos wieńców. Pochód zatrzymał się przed pamiątkowym krzyżem r. 1863. Tu przemówił pierwszy imieniem miasta dr. Rutowski, Węgier bar. M y a r i odczytał wiersz okolicznościowy, który dr. K o v a t s przetłumaczył na polskie. Imieniem kobiet polskich przemawiała p. Marya J a w o r s k a, imieniem stow. sokolich dr. Fischer, imieniem robotników p. H u d e c, im. Czytelni akademickiej W o l a ń c z y k, im. związku strzeleckiego U z i e m b ł o, dalej Węgier Dunka im. węgierskiej młodzieży akademickiej, Bauer im. drużyn strzeleckich i im. „Życia i Kuźni“. Na tem zakończyła się uroczystość. Goście węgierscy, którzy przybyli w liczbie 42, wszędzie byli bardzo serdecznie witani. Dziś wiecz. byli na przedstawieniu w teatrze, a następnie na raucie w salach strzelnicy.

Mieszczanin-bohater.

Onegdaj minęło lat 50 od chwili, gdy pod Batorzem, osaczony przez Moskali, zginął na polu walki pułkownik i wojewoda podlaski Marcin-Lelewel-Borelowski, jedna z najpiękniejszych postaci mieszczaństwa polskiego, prawdziwa chluba stanu rękodzielniczego, bohater narodowy w całem tego słowa znaczeniu, Kiliński XIX wieku.

Borelowski urodził się w r. 1829 w Pólwsiu zwierzynieckiem pod Krakowem. Ojciec jego był murarzem. Do szkoły ludowej chodził w Krakowie, do wydziałowej w Chrzanowie. Jako 17-letni chłopak za przenoszenie powstańcom broni skazany został przez sąd pruski na 50 plag, które mu publicznie na rynku wymierzono.

Przeniósłszy się do Krakowa wstąpił do nauki blacharstwa i wyzwolił się na czeladnika; jako czeladnik udał się do Niemiec, Czech i na Węgry. Powróciwszy do kraju osiadł w Rzeszowie, gdzie założył warsztat blacharski. Rozwinął tam szeroką działalność oświatową wśród młodzieży rękodzielniczej, budząc w niej ducha patryotycznego. W r. 1859 przeniósł się do Warszawy, gdzie założył warsztat studniarski.

W chwilach wolnych od pracy agitował wśród młodzieży rękodzielniczej i miał wśród niej wielkie mir. Borelowski należał też do pierwszych tajnych organizatorów powstania w Warszawie. Po wybuchu powstania (przyjąwszy imię Lelewela, którego był wielbicielem), wysłany w lutym 1863 przez rząd narodowy na Podlasie uformował tam oddział z 400 ludzi. Rząd nar. mianował go niebawem pułkownikiem i dowódcą naczelnym sił zbrojnych województwa podlaskiego. Aby brak jego uzdolnienia wojskowego uzupełnić, dodano mu jako szefa sztabu naprzód oficera węg. hr. Uyari, następnie po zgonie Uyariego, również Węgra br. Valischa.

Borelowski kilkakrotnie walczył szczęśliwie z Moskalami. Dnia 2 września odniósł świetne zwycięstwo pod Panasówką. Było to atoli ostatnie jego zwycięstwo. W kilka dni później zaatakowany przez trzykrotnie silniejsze od jego oddziału siły moskiewskie, pod Batorzem, idąc na czele swego oddziału z karabinem w ręku do ataku na bagnety, zginął ugodzony kulą w brzuch (w 34 roku życia), wraz ze swym szefem sztabu br. Valischem.

Postać jego do dziś jest wzorem dla naszej młodzieży rękodzielniczej, wzorem, jak dla Ojczyzny pracować należy. W całym kraju pozawiązywały się kółka im. M. Borelowskiego, w których młodzież rękodzielnicza grupuje się do wspólnej pracy; a pracy tej gwiazdą przewodnią wspaniała postać pułkownika i wojewody-rękodzielnika, bohatera, prawego żołnierza polskiego, który cały się oddał na usługi Ojczyźnie i życie swe za nią położył.

Z różnych stron.

Cholera rozszerza się w zastraszający sposób. Na Węgrzech, jak donoszą z Budapesztu, zaszło w ostatnich dniach 32 wypadki cholery, 10 śmiertelnych. Według doniesień Węg. biura korespond. z Zagrzebia, w Kuśminie zmarła jedna osoba wśród objawów cholery, prócz tego w innej miejscowości wydarzyło się podobne zasłabnięcie. Badania bakteryologiczne stwierdziły, że dwie osoby pochodzące z Brco, które zmarły wśród podejrzanych objawów, miały cholerę azyatycką, a prócz tego stwierdzono cholerę u 6 osób chorych w różnych miejscowościach.

Z P e t e r s b u r g a donoszą, że gubernie mikołajewską i odeską uznano za zagrożone cholerą. Wydano zarządzenia ochronne. W Mikołajewie stwierdzono dwa wypadki cholery.

O zaginionym patryarsze Bogdanowiczu dotąd, jak donoszą z Budapesztu, brak wszelkich wiadomości. Przypuszczają, że padł ofiarą mordu, lub uległ wypadkowi i wpadł do rzeki Gasteiner Ache. Pod kładką, która prowadziła przez rzeczkę, a która zwaliła się, znaleziono kapelusz patryarchy. Poszukiwania będą w tym kierunku dalej prowadzone.

Patryarcha Bogdanowicz był ubezpieczony na życie na rzecz najstarszego swego brata, lekarza w Budapeszcie na kwotę 6 milionów K. Brat, gdyby faktycznie patryarcha utracił życie, oprócz tej kwoty z ubezpieczenia, otrzymałby połowę tegorocznego zbioru z dóbr patryarchatu.

Carewicz Aleksy, którego choroba ubiegłej jesieni budziła powszechne zainteresowanie, cieszy się obecnie pełnem zdrowiem, jak donosi korespondent londyńskiego dziennika „Daily Mail“ z Odessy. Korzystną zmianę w stanie zdrowia przyszłego (jeśli przeżyje ojca) satrapy rosyjskiego sprowadziła kuracya słonych kąpieli. Carewicz ma być rzeźki i z wielką przyjemnością przepędza czas na świeżem powietrzu — podobno okazuje, zdaniem korespondenta — wielką skłonność do marynarki. Korespondent musi być wielkim znawcą ludzi, jeśli w 8-letnim chłopcu odkrył wybitną specyalną skłonność.

Największy statek powietrzny wykończono obecnie w Friedrichshafen. Jest to olbrzymi balon sterowy i jako krążownik powietrznej marynarki nosi nazwę „L. II.“. Kolos ten posiada 160 metrów długości i 16 i pół średnicy, zaopatrzony jest w dwa motory o sile po 820 H.P., umieszczone w dwóch oddzielnych gondolach z maszyneryą — trzecia gondola przeznaczona jest dla pilota. Inżynierzy tow. niem. Zeppelin oświadczają z dumą, że jest to pierwszy i — ich zdaniem — jedyny statek powietrzny, którym będzie można przedsięwziąć bez ryzyka lot do Ameryki ponad Oceanem. Czy pierwszy wzlot „L. II“ nie rozproszy ich nadziei, okaże się — statek ma wzbić się w przestworza po raz pierwszy w poniedziałek.

Napad bandytów na klasztor. Z Petersburga donoszą: W guberni tyfliskiej pod miastem Telawa w klasztorze szuamtyńskim do celi jeromacha Gregorii onegdaj w nocy usiłowało wedrzeć się 4 bandytów, żądając otwarcia drzwi. Gdy odmówił, bandyci zaczęli strzelać przez drzwi, na co Gregori odpowiedział również strzałami. Wreszcie, obawiając się wprawdzie, że bandyci drzwi wyłamią, postanowił prawdopodobnie schronić się do celi innych mnichów, otworzył więc nagle drzwi i wyskoczył na korytarz. Bandyci oddali do niego 14 strzałów, a gdy padł bez życia, zbiegli wśród popłochu, jaki zapanował w klasztorze.

Ucieczka aresztowanego prokuratora. Z N. Jorku donoszą: Aresztowany pod zarzutem gry hazardowej i wypuszczony za kaucyą na wolna stopę pierwszy prokurator w Coatilbrook, Jerome, zbiegł. Wskutek tego głośna sprawa milionera Thawa komplikuje się. Jest rzeczą niepewną, czy Thaw będzie wydany.

Na 10 milionów dolarów szkody wyrządził pożar w Hof Springs (Arcansas). Ogień rozszerzył się na milę długości i pół mili szerokości. Dwa tysiące osób zostało bez dachu.

Aresztowanie 2.000 ludzi.

Poseł do dumy ks. Gełowani otrzymał następujący telegram z Kutaisu:

„Już od ośmiu dni ludność kwisylskiego rejonu w liczbie do dwóch tysięcy osób, z rozporządzenia naczelnika powiatu Olchowskiego spędzona została do zarządu gminego w Chorockru. Cały tłum dwutysięczny, otoczony przez strażników, doznaje głodu, pragnienia i urągania ze strony policyi. Równocześnie strażnicy w domach bezbronnych dopuszczają się wymuszań i gwałtów. Ludność aresztowana została z powodu zabójstwa strażnika. Władze żądają wydania zabójcy i jakichś rozbójników. Ludność spełnić tego żądania nie może z powodu bezradności policyi, która wypuszcza rozbójników wydanych przez ludność“.

Ks. Gełowani telegram ten zakomunikował ministrowi spraw wewnętrznych, który zwrócił się telegraficznie z zapytaniem do pomocnika namiestnika Kaukazu.

Krwawe dzieło „sprzymierzeńca szatana".

Listy i zeznania szaleńca.

Dzienniki niemieckie przedstawiają w obszernych opisach, wstrząsających grozą wypadki, które w Miluzie (Mülhausen) i okolicy wywołały przerażenie. Dokonał ich, jak to już donieśliśmy w sobotę, nauczyciel ludowy z pobliskiej wioski Dederloch, Wagner. Przebieg wypadków był następujący:

W nocy około godziny 12 zapaliła się stodoła, położona tuż obok szkoły. Przerażeni mieszkańcy wybiegli na ulicę i dostrzegli tam biegnącego mężczyznę, który na zapytanie, co się stało, dobył rewolweru i położył na miejscu trupem włościanina. Mężczyzna ten miał na twarzy czarną chustkę i głowę otuloną szalem. Puścił się w szalonym pędzie do wsi i wkrótce wybuchły tam w rozmaitych miejscach płomienie. Co jakiś czas słychać było strzały. Chłopi udali się do górnej części wioski, gdzie widać było ogień i zastali tam kilka trupów. Zamaskowany mężczyzna dawał z dwóch rewolwerów bezustannie ognia do każdego, kto się doń zbliżał. W ciągu kilku minut **ofiarą strzałów padło 20 ludzi, 8 zabił na miejscu**, 12 osób odniosło ciężkie rany. Wreszcie policyantowi i kilku robotnikom udało się szaleńca ubezwładnić i rewolwery odebrać.

Wioska Miluza wyglądała jak po jakiej strasznej rzezi. Wielu mieszkańców chodziło po wsi, płacząc.

Wagner przed udaniem się do Miluzy **wymordował całą swą rodzinę**, 32-letniej swej żonie zadał kilka śmiertelnych ciosów nożem w szyję, czworo dzieci, 11- i 9-letnie dziewczynki i 8- oraz 7-letnich chłopców zastrzelił. Przed opuszczeniem napisał list do dyrektora tamtejszej szkoły z zawiadomieniem o swym czynie, oraz drugi list do redakcyi „Neues Tagblat" w Stuttgarcie, w którym między innemi napisał: „Do mojego narodu! W Boga nie wierzę. **Jestem** sprzymierzeńcem szatana. Chciałbym zamordować każdego, kto stanie przed lufą mego rewolweru, ale wiem, że to nie zawsze się uda. Życzę sobie, aby mię po moim czynie oddano na tortury. Od dłuższego czasu chodzę spać ze sztyletem i nożem. Nie mogę o sobie nic złego powiedzieć".

Po ubezwładnieniu szaleńca, aresztowano go i przewieziono pod eskortą do Vaihingen, po zaopatrzeniu na miejscu ran, które otrzymał w walce z policyantem i robotnikami. Rany jego są lekkie i nie zagrażają jego życiu.

W Vaihingen przesłuchał Wagnera sędzia śledczy. Z zupełnym spokojem, nie okazując najmniejszej skruchy, opowiadał Wagner o okropnych swych czynach. Przyznał się, że chciał również zamordować brata i jego rodzinę, podpalić całą wieś, aby zaś przeszkodzić akcyi straży pożarnej, miał zamiar przeciąć przewody elektryczne. Nie mogąc jednak dosięgnąć drutów z powodu znacznej wysokości masztów telefonicznych, zamiaru tego zaniechał. Zbrodnie swe obmyślał oddawna. Wskazują na to zapiski, które znaleziono przy nim. Z zapisków jego wynika, że szaleniec obmyślił i dokładnie opracował cały plan krwawego dzieła. Dokonał go zaś w tym celu, aby zemścić się na żonie, którą z powodu następstw stosunku miłosnego musiał poślubić. Komisya śledcza i lekarze jednogłośnie przyszli do przekonania (?), że W a g n e r, który liczy lat 35, p o p e ł n i ł c z y n s w ó j, b ę d ą c z u p e ł n i e p r z y z d r o w y c h z m y s ł a c h (?!).

Czy był „przytomny" w chwili dokonywania krwawych czynów wykaże śledztwo.

Wagner był alkoholikiem. Dzieci lubiły go jednak w szkole. Ogólnie sądzono, że był szczęśliwy w pożyciu rodzinnem. Miał opinię człowieka rozważnego i spokojnego. W szkole objawiał skłonności satyryczne.

Motywy straszliwego czynu Wagnera są jolad niewyjaśnione, stanowią one niezwykły przypadek psychozy.

Z okazyi krwawego dzieła Wagnera, przypominają dzienniki niemieckie, że w ciągu paru miesięcy zdarza się w Niemczech już drugi taki wypadek, że nauczyciel prawdopodobnie w przystępie szału morduje i kaleczy ludzi. W czerwcu b. r. w Bremie nauczyciel Fryderyk Schmidt wpadł do klasy w szkole ludowej żeńskiej i zastrzelił kilkoma strzałami dwie dziewczynki. Następnie zamordował nauczyciela, nauczycielkę i służącego, **aż go wreszcie zdołano ubezwładnić.**

Rusini w sprawie reformy wyborczej.

Poniedziałkowe „Diło" donosi, że w sobotę na posiedzeniu „Narodnego komitetu" rozważano sprawę, jakie mają zająć stanowisko Rusini wobec „usiłowań ze strony polskich stronnictw złamania kompromisu i wysuwania projektów reformy wyborczej, które są prowokacyą narodu ruskiego".

„Narodny komitet" postanowił w razie dalszej zwłoki ze strony Polaków w sprawie załatwienia sejmowej reformy wyborczej zwołać obszerniejszy komitet celem podjęcia decydującej akcyi, za pomocą której postulaty Rusinów zostałyby osiągnięte.

Omawiając tę uchwałę „Diło" pisze, że „reprezentanci narodu ruskiego nie mogą pozwolić na dalszą zwłokę i powinni rozpocząć na nowo energiczną walkę, celem zdobycia pełnej autonomii dla narodu ruskiego na jego ziemi".

* * *

Jak donoszą nam ze Lwowa w kołach miarodajnych utrzymują, że eksc. K o r y t o w s k i zdołał nawiązać rokowania z Rusinami. **Rokowania te są obecnie na jak najlepszej drodze, tak, że za rzecz pewną uważać można, iż osiągnięte zostanie zupełne porozumienie i do obstrukcyi ruskiej w sejmie nie dojdzie**

Komu należy się nos.

Pod takim tytułem „Kuryer lwowski" zamieścił następujący artykuł:

Niedawno temu podaliśmy prawdziwy dziwoląg, który za nami powtórzyła cała prasa polska. W roku przesilenia ekonomicznego, wywołanego wojną na Bałkanie i przygotowaniami wojennemi, w roku katastrof i powodzi i wylewów — w czasach powszechnej deruty i nędzy — kraj. dyrekcya skarbu rozesłała do starostów okólnik, aby przy wymierzaniu podatków uwzględniano korzystną konjunkturę, jaka się zaznaczyła w r. 1912. Stało się to niezawodnie skutkiem jakiegoś szablonu, nadesłanego z Wiednia, skutkiem naiwności referenta i przeoczenia aprobanta.

Oczekiwaliśmy obywatelskiego załatwienia tej sprawy w sposób szczery: odwołania tego rodzaju reskryptu, zaznaczenia, że zaszła pomyłka i pouczenia, że w roku przesilenia, klęsk i katastrof podatki nie mają być podwyższone, lecz raczej obniżone. Tak spodziewać się należało. Tymczasem stało się inaczej, a stało się to naturalnie w Austryi, w państwie nieprawdopodobieństw.

Zamiast pouczenia, przyszedł w tych dniach do władz — wielki nos od władz centralnych. Okólnik rozesłano do przeszło stu urzędów — wywołał on sensacyę wśród urzędników. Czy można było przypuszczać, że da się go utrzymać w tajemnicy!

Dygnitarz prowincyonalny, chcąc wytłumaczyć stosowanie wyższych fasyi — tłumaczył się przed zrozpaczonym kontrybuentem ukazem krajowej dyrekcyi skarbu.

Czy to była niedyskrecya?

Przypuszczamy, że sprawa ta poruszoną jeszcze zostanie w Sejmie i w radzie państwa i że należycie zostanie oświetlona kwestya — komu właściwie należy się nos?

Z kraju.

Śmierć robotnika w kotle fabrycznym. Z Trzebini donosi nasz korespondent: W rafineryi nafty w Trzebini zdarzy się d. 2 b. m. tragiczny wypadek, którego ofiarą padło dwóch robotników. O g. 7 wieczorem otrzymali mianowicie robotnicy fabryczni: Fr ielonka z Młoszowej i Piotr Skoczylas rozkaz, aby wyczyścili kocioł. Robotnicy spełniając rozkaz, zbliżyli się do kotła, nie wiedząc i nie przeczu-

31) **Tajemnica okrętu.**

— Jak wam nie wstyd? Kłócić się w takiem położeniu, w jakiem się obecnie znajdujemy? Niech mnie dyabli porwą, jeżeli pozwolę na coś podobnego! — zawołał kapitan tonem groźnym.

— Przecież powiedziałem, że jestem gwałtowny — odezwał się Mac pokornie, co zdawało się dziwne u człowieka z jego charakterem. — Dlaczego wyprowadzają mnie ze spokoju? Czyż nie jesteśmy dość nieszczęśliwi?

Tu łkanie konwulsyjne przerwało mu mowę. Po chwili mówił dalej: — Teraz wstydzę się swego uniesienia. Przepraszam panów za moją gwałtowność, a przedewszystkiem tego niewinnego, któremu podaję rękę.

Ta scena gwałtownego gniewu i zarazem rozczulenia pozostawiła po sobie uczucie dziwne i nieokreślone. W głębi duszy każdy zapewne był zadowolony z przerwania muzyki, nie zbyt stosownej; tłómaczenie się Maca po chwilowym wybuchu, podniosło Irlandczyka w oczach jego towarzyszów. W każdym jednak razie zabrzmiała nuta niezgody, pękła harmonia.

Umówiono się, że wszyscy kolejno czuwać będą i wyglądać przybycia okrętu. Tom chciał pozostać pierwszy na warcie. Pozostali wsunęli się do namiotu i wkrótce głośne chrapanie przyłączyło się do huku fal. Znużenie zapanowało nad niepokojem.

Około godziny drugiej rano gwiaździste niebo zachmurzyło się nagle i począł deszcz padać. Był to prawdziwy potop. Ogień zgasł aż do chwili pogodniejszej. Rozbitkowie żywili się konserwami i suchymi biszkoptami.

W miarę, jak dni upływały, prawdopodobieństwo przybycia okrętu zmniejszało się. Po nadziei pierwszych dni nastąpił upadek ducha. Za milczącą zgodą łódź rozebrano; postanowiono czekać na ratunek lub umrzeć na miejscu. Nikt nie miał odwagi spojrzeć niebezpieczeństwu wprost w oczy, a tembardziej mówić o niem z towarzyszami niedoli.

Jedno tylko potrzymywało rozbitków, dodawało im otuchy — myśl o skarbie.

Pieniądz jest zawsze pieniądzem. Rozbitkowie mieli przed oczami majątek, który stanowił ich własność. 50.000 franków należało się domowi handlowemu w Sidney; pozostałe 25.000 stanowiły czysty zarobek i miały być podzielone na pięć części. Każdy pałał żądzą posiąść część, swą w ręku, mieć ją, nie patrzeć nań.

— Panowie! — zaproponował Mac — czy nie lepiej, zamiast dzielić się, zagrać o całą sumę? Mam w skrzynce karty.

Propozycyę, która zapewniała miłe spędzenie czasu, przyjęto z uznaniem. Dano talię na składkę Macowi, jako właścicielowi kart. Gdy skończono pierwszą partyę, godzina posiłku już dawno przeszła. Gra z rozmaitemi wymówkami trwała od śniadania, bez przerwy dwanaście godzin do chwili, gdy znużeni gracze udali się na spoczynek. Spali ciężko, niespokojnie, zbudzili się wczesnym rankiem.

Spiesznie załatwili się ze śniadaniem i rozpoczęli na nowo grę, która trwała dzień cały. Ale i noc nie przerwała zabawy. Zasiedli przy ognisku i grali dalej.

O godz. drugiej nad ranem Tom zaczął przegrywać; Carthew, porzuciwszy grę na chwilę, obejrzał się dokoła. Przy świetle księżyca i ognia twarze graczy mieniły się dziwnie złowrogo. On i Mac grali jak gracze zawodowi; przed nimi mnożyła się gromadka złota i papierów. Amalu i Hemstead byli także wygranymi, Tom i kapitan nie posiadali więcej jak po piędziesiąt lirów.

— Rzućmy tę grę przeklętą! — zaproponował Carthew. — Denerwuje mnie za bardzo. Skończmy ją!

Rozdarł karty na dwoje i rzucił. Gracze patrzeli zdumieni. Mac podążył mu na pomoc.

— Ma słuszność. Gra musi być tylko od przyjemności, dla spędzenia czasu.

I włożył swą wygranę do kufra, stojącego obok. Umówiono się, że każdy weźmie swoją część. Ale Hemstead zaoponował.

— Byłoby niesprawiedliwością, aby Mac oddał to, co wygrał.

— Przepraszam — odezwał się Irlandczyk — jestem pewny, że miałeś pan dobrą intencyę, ale lepiej pan uczynisz, gdy zamkniesz buzię i nie będziesz się wtrącał do tego, co do ciebie nie należy. Gdybym sądził, że wygrałem uczciwie te pieniądze, nikt w świecie nie zdołałby mi odebrać, ale ja nie należę do tych, którzy się bogacą grą. Jeżeli nie mam słuszności, tem gorzej. Niema na tej wysepce człowieka tak potężnego, by mógł zmusić do przyjęcia podarku syna mej matki. Takie jest moje zdanie.

(C. d. n.)

wając, że kocioł napełniony był trującymi gazami. Zabójcza ich siła była tak wielka, że robotnicy po nachyleniu się nad kotłem stracili przytomność i runęli do wnętrza. Pospieszono im z pomocą i wydobyto — niestety pomiędzy personalem fabrycznym nie było nikogo, ktoby mógł zająć się nieszczęśliwymi i umiał zastosować sztuczne oddechanie, zwrócono się więc telefonicznie po lekarza. Na miejsce wypadku przybył pierwszy felczer fabryczny p. S. Lewij, następnie lekarz dr Dobrzański. Pomoc okazała się spóźnioną: robotnik Fr. Zielonka nie odzyskał już przytomności, a Skoczylasa w groźnym stanie odwiózł felczer p. L. do szpitala w Krakowie.

Aresztowanie bandytów. Z Tarnowa donoszą, że ajentom policyjnym pp.: Trebie i Leiblowi udało się aresztować niebezpiecznych włamywaczy i bandytów. Są to: Wiktor Michalski, liczący 40 lat, rodem z Krakowa, który dopiero co opuścił lwowskie Brygidki po pięcioletniem więzieniu, Władysław Sikora, lat 28 liczący, rodem z Tarnowa, znany niebezpieczny włamywacz i Maryan Palusiński, lat 33 liczący, rodem z Ropczyc, opryszek, karany kilkakrotnie długiem więzieniem za włamania i rabunki. Przy rewizyi znaleziono u nich kilka rzeczy, pochodzących z ostatnich włamań, wskutek czego po dłuższych przesłuchaniach przyznali się, że oni to dokonali włamania do kasy tutejszej komendy obrony kraj. i do szkoły ludowej im. królowej Jadwigi i do kilku domów. Zachodzi nadto uzasadnione, na licznych poszlakach oparte podejrzenie, że aresztowani doknali śmiałego napadu na pociąg pod Sichowem.

Z Sanoka pisze nasz korespondent: A j e n t e m i g r a c y j n y Ludwik Gross dopuszczał się od lat całych najróżnorodniejszych nadużyć na emigrantach, których głównie werbował na Węgrzech z pomiędzy popisowych wojskowych. Wszystko mu jednak uchodziło na sucho, aż wdały się w sprawę wojskowe władze węgierskie. Onegdaj przybył do Sanoka kapitan żandarmeryi węgierskiej wraz z komisarzem policyi ze Lwowa i zarządzili rewizyę u Grossa, której rezultatem było odkrycie u niego 39 popisowych węgierskich, których miał wyprawić do Ameryki. Grossa aresztowano i odstawiono do aresztów sądowych.

U t o n ą ł podczas kąpieli w Sanie czeladnik lakierniczy Mroczko. Zwłoki odnaleziono w kilka dni po wypadku.

Z g u b i ł 1440 K porucznik p. Urbanek i to nie własne, lecz rządowe, które miał nadać na pocztę. Pieniądze znajdowały się w kopercie.

T r u p a d z i e w c z y n y znaleziono onegdaj w mule przy brzegu Sanu. Identyczności nieszczęśliwej ani przyczyny śmierci dotąd nie stwierdzono.

Wybuch w fabryce ogni sztucznych we Lwowie. W sobotę nastąpiła eksplozya w fabryce ogni sztucznych pirotechnika p. Rutkowskiego na Pohulance we Lwowie. Wskutek eksplozyi powstał pożar. W płonącym domu znajdował się p. Rutkowski i dwaj robotnicy. Przybyła straż pożarna ugasiła pożar i uratowała z ognia p. Rutkowskiego i robotnika P. Kuśmierza, drugi robotnik, nieznanego nazwiska, zginął w ogniu. Ocaleni są ranni. Przewieziono ich do szpitala. Eksplozyę wywołało przybijanie ogni sztucznych do desek.

Czarne na białem.

Wyzyskiwanie uprzejmości dziennikarskiej.

Obraził się srodze na mnie jeden z moich powinowatych, człowiek do tej pory bardzo życzliwy, a obraził się o to, że stanowczo odmówiłem pomieszczenia w „Nowinach“ przychylnej wzmianki o maszynie, którą sprowadził i zapomocą której zamierza robić złote interesy.

— Na takie reklamy niema miejsca, tłumaczyłem. Daj inserat płatny to wystarczy.

Inserat jest rzeczą kosztowną — oburzył się — a prasa ma obowiązek informować publiczność o nowych ulepszeniach.

— I robi to o ile te ulepszenia dokonali Polacy. Ale cóż nas obchodzi jakiś fabrykant szwajcarski lub belgijski?

— Dziwne pojęcia! Dlatego też pisma nasze są tak liche.

Inny znowu kuzyn nie może mi wybaczyć, że nie wpłynąłem na wszystkie redakcye krakowskie i prowincyonalne, ażeby powiadomiły ogół polski, iż dnia pewnego córka jego Prowidencya zawarła związek małżeński z Panem Pafnucym.

— Miły z ciebie krewniak — dąsała się mama leciwej Prowidusi. — A jakby to ładnie brzmiało, gdyby wydrukowano czarno na białem w gazetach, że „rodzice panny młodej podejmowali w swoich salonach (mają dwa pokoiki na trzeciem piętrze) orszak weselny z staropolską gościnnością“.

— No, i naturalnie: „Szczęść Boże młodej i nadobnej parze! (on zezowaty i trochę krzywy) dodałem.

— Tak należało zrobić, ale ty jesteś człowiekiem nieuczynnym.

— Każdy z nas dziennikarzy ma tuziny liczy takich „obrażonych“. Kupiec zakładający sklep, restaurator otwierający bar „pod piejącym kogutkiem“ optyk sprzedający pasy rupturowe i inne środki hygieniczno-dyskretne, słowem każdy chciałby mieć reklamę w piśmie.

— Naturalnie, darmo. Przy poświęceniu sklepu pieniądze na śniadanie z majonezem znaleźć się muszą, ale nie ma ich na ogłoszenie w pismach. Bo i poco płacić. Ten ma znajomego naczelnego redaktora, ów wydawcę, jeszcze inny członka redakcyi, administratora, nawet starszego kolportera, więc ci się postarają o reklamę, a to jest lepsze i tańsze od anonsu.

— Za granicą tego niema, tam wydawca nie zrobi nic za darmo. Ale u nas piszących wolno wyzyskiwać. Są i powinni pozostać chudymi literatami.

Obchód ku czci księcia Józefa.

Prace przygotowawcze komitetu obchodu ku czci ks. Józefa Poniatowskiego postępują żwawym krokiem naprzód: napływają liczne zgłoszenia na medal, który zaprojektował prof. Konst. Laszczka, z różnych zakątków Polski nadchodzą ofiarowania przedmiotów bądź to artystycznych bądź pamiątkowych na wystawę pamiątek po księciu Józefie.

Również pomyślnie przedstawia się praca nad przygotowaniem uroczystej Akademii. Znany poeta, literat i miłośnik zbiorów — p. Wiktor G o m u l i c k i z Warszawy chętnie zadosyćuczynił prośbie komitetu i przysłał oryginalną kantatę (muzykę i wiersze) wykonaną przed s t u laty w Warszawie w czasie uroczystego pogrzebu księcia Józefa.

Prof. N o w o w i e j s k i obiecał czuwać nad wykonaniem tego pięknego utworu, siłami ówczesnych warszawskich muzyków (Elsnera, Kurpińskiego) i poetów stworzonego.

Komitet postanowił wydać broszurkę popularną, nie przekraczającą dwóch arkuszy druku, o życiu bohatera. Broszura ta, pióra M. M o s s o c z o w e j, ma być rozdana w szkołach, na odczytach i t. d. W tym celu komitet naznaczy na nią bardzo niską cenę, aby umożliwić jej dostęp do wszystkich domów.

Dnia 17 września zbierze się w konferencyjnej sali Rady miejskiej ogólno-obywatelski komitet, złożony z delegatów wszystkich instytucyi, towarzystw naukowych i społecznych, wybitnych obywateli, historyków literatów, dziennikarzy, który zatwierdzi ogólny program obchodu, wyda odezwę do społeczeństwa i wysłucha sprawozdania sekcyi.

Termin obchodu pozostaje bez zmiany: jest nim dzień 1 9 p a ź d z i e r n i k a — setna rocznica bohaterskiej śmierci księcia Józefa.

„Straż Polska“ wydała piękne marki (naklejanki) po 4 hal. z portretem księcia Józefa, według rysunku art. malarza Wincentego Wodzinowskiego. Marki można zamawiać w Straży Polskiej, Kraków, Flaryańska 1. Tam też należy skierować zgłoszenia na medal lub wystawę pamiątek po księciu Józefie.

Pewien konflikt z Sokołem konnym, który po ogłoszeniu komunikatu przez „Straż Polską“ w sprawie obchodu, wydał odezwę, zawiadamiającą, że Sokół konny zamierza wcześniej obchód ten urządzić i w tym celu zorganizował komitet, — został załatwiony pomyślnie. Sokół konny odstąpił od myśli urządzenia nabożeństwa, pochodu na Wawel i złożenia tam wieńca na trumnie księcia Józefa, to wszystko wejdzie między innemi w program uroczystego obchodu 19 października.

Natomiast w pierwszą niedzielę października odbędą się zawody konne sokole, na które Tow. międzynarodowe wyścigów udzieliło toru wyścigowego, a które konny Sokół przygotowuje z całą starannością.

Co słychać w mieście

Uroczysta instalacya ks. arcybiskupa Simona.

Kraków, 9 września.

W ciągu ubiegłych dwóch dni odbyły się w naszem mieście uroczystości, związane z instalacyą ks. arcybiskupa S i m o n a na probostwo N. Maryi Panny.

W niedzielę przed południem udał się ks. arcybiskup Simon do Bronowic Wielkich, będących własnością parafii maryackiej. Powóz arcybiskupa eskortowała banderya Krakusów, złożona z włościan bronowskich. Na granicy Bronowic ustawiono wielką bramę tryumfalną, przy której odbyło się uroczyste powitanie pasterza. Na powitanie przybyli poseł ziemi krakowskiej Wł. T e t m a j e r, wójt Bronowic Młodzianowski i tysięczna rzesza ludu z całej okolicy. Ks. arcybiskup udał się do kaplicy we dworze bronowickim, gdzie odprawił mszę świętą, poczem wygłosił gorące przemówienie do zebranego ludu. W powrocie do Krakowa, który nastąpił po g. 12-tej w południe, towarzyszyła znowu arcybiskupowi banderya Krakusów w swych barwnych strojach.

Właściwa uroczysta instalacya ks. arcybiskupa Simona, jako proboszcza parafii maryackiej, odbyła się wczoraj o g. 10-tej przed południem. W kościele archiprezbiteryalnym N. P. Maryi i przed kościołem zgromadził się liczny zastęp obywatelstwa krakowskiego. W stallach zajął miejsce delegat Dr F e d o r o w i c z, jako zastępca cesarza, będącego kolatorem kościoła maryackiego, kom starostwa Dr Tchórzewski, wicepr. Dr S z a r s k i z małżonką, jako prezes Komitetu parafialnego, członkowie tegoż komitetu, delegaci Czytelni katolickiej pp. Dr K. L u b e c k i, inż. S t r o k a, delegacya Sodalicyi Maryańskiej z dyrektorem szkoły p. D r o z d o w s k i m, delegaci różnych instytucyj i stowarzyszeń katolickich, zgromadzenia zakonnic Felicyanek i Służebnic Serca Jezusowego, reprezentanci duchowieństwa świeckiego i zakonnego, ks. kan. Dr L e w i c k i, proboszcz gr. kat. kościoła św. Norberta i w. i.

Ks. arcybiskup S i m o n przybył z pobliskiej plebanii-kolatówki tuż po g. 10-tej w towarzystwie ks. prałata Dra W ą d o l n e g o. U głównych drzwi kościoła powitało arcybiskupa duchowieństwo z ks. F... k i e m, dotychczasowym administratorem parafii, oraz starożytne Bractwo Ukrzyżowanego Chrystusa (do którego należał król Jan Sobieski wraz z swą rodziną). Pod baldachimem, niesionym przez włościan bronowickich, przeszedł ks. arcybiskup do głównego ołtarza. W czasie pochodu chór maryacki śpiewał pieśń „Kto się w opiekę“.

Przed głównym ołtarzem ks. arcybiskup przywdział szaty liturgiczne, poczem odprawił uroczystą sumę w asystencyi duchowieństwa. Po Ewangelii ks. prałat Dr Wądolny wypowiedział przemowę, w której złożył hołd pamięci poprzedniego proboszcza ks. infułata Krzemieńskiego, poczem zwrócił się do dotychczasowego proboszcza i skreślił jego działalność.

Po sumie i udzieleniu odpustu zupełnego, przeszedł ks. arcybiskup na podium przed Najśw. Sakramentem i tu wygłosił gorące przemówienie do zebranych.

Uroczystość kościelna zkończyła się po g. 12-tej w południe. O g. 2-giej po poł. odbyło się na Plebanii-kolatówce śniadanie dla zaproszonych gości.

Z teatru. Dyrekcya zawiadamia: Na wtorek i czwartek zapowiada teatr powtórzenie sztuki Józefa Dymowa „N j u“. Zgodnie przez ogół krytyki wyróżniana i podziwiana gra artystów, głównie pp. Solskiej, Adwentowicza, Kosińskiego, Czaplińskiej, Modzelewskiej i Stanisławskiego, którą żywo oklaskiwała licznie zebrana publiczność, uprawnia do przypuszczenia, że się ona długo jeszcze tą niezmiernie ciekawą sztuka interesować będzie.

We środę słoneczna i stylowa „C h a t k a w l e s i e“ znów nas przeniesie w zaczarowany, ... wny świat poezyi Syrokomli. Stylowy sentymentalizm p. Janiczówny, mistrzowska deklamacya ... Stanisławskiego, wyborne sylwetki charakterystyczne p. Siemaszki i Bończy, pp. Noskowskiego, Szymborskiego i Trzywdara po raz drugi napełnią widownię serdecznem, pełnem jowickiego humoru ciepłem. Historyczno-literacka doniosłość tego przedstawienia nie powinnaby ujść uwagi inteligentnej publiczności i opiekunów młodzieży ...

W próbach następna premiera „Pierwsza sztuka Fanny", znanego już u nas z wielokrotnych sukcesów scenicznych satyryka i paradoksisty angielskiego, Shava. Pani Mila Kamińska, młoda artystka, którą poprzedził rozgłos warszawski, wystąpi w sztuce tej po raz pierwszy na naszej scenie.

Za duszę cesarzowej Elżbiety odbyły się dzisiaj, jako w 15-tą rocznicę zgonu, nabożeństwa żałobne w kościołach krakowskich dla młodzieży szkolnej. Jutro o g. 9 rano odprawi ks. biskup Sapicha uroczystą mszę żałobną w katedrze na Wawelu.

Uroczysty obchód ku uczczeniu pamięci Józefa Warszewicza, męża zasług w dziedzinie ogrodnictwa polskiego, odbył się wczoraj, jako w 100-letnią rocznicę jego urodzin. O g. 10 przed poł. odprawiona została w kościele św. Anny msza św. za duszę ś. p. Warszewicza, poczem uczestnicy obchodu w liczbie kilkuset, udali się w pochodzie do ogrodu botanicznego, gdzie przed pomnikiem Warszewicza wygłosił uroczyste przemówienie prof. Dr Raciborski. Wieczorem odbył się w sali domu Robotniczego przy ul. św. Tomasza wieczorek z urozmaiconym programem. Urządzeniem obchodu zajął się Polski związek ogrodników.

Ze sportu. Wyniki ostatnich zawodów piłki nożnej w Krakowie są następujące: Zawody o mistrzostwo II klasy rez. „Cracovii" — „Jutrzenka" 4:0; „Cracovia" — „Drezno" 3:0 w niedzielę i 2:1 w poniedziałek. Sprawozdanie dla braku miejsca dzisiaj zamieścimy w jutrzejszym numerze, jak również rezultat wyścigów kolarzy o mistrzostwo w Żywcu.

Losy loteryi klasowej. W dniu 1 b. m. zaczęto w Wiedniu w dyrekcyi państwowych dochodów loteryjnych wydawać losy pierwszej państwowej loteryi klasowej. Wydano 100.000 losów, z tych 2000 całych losów, 18.000 losów podzielono na ćwiartki, a 80.000 na ósemki. Całe losy mają wielkość banknota stukoronowego, a ćwiartki i ósemki w przybliżeniu wielkość noty dwudziestokoronowej. Rysunek na wszystkich losach jest jednakowy. Całe losy mają żółtawe tło, ćwiartki różowe, a ósemki mają tło koloru lila. W środku znajduje się dwugłowy orzeł, a tekst losów jest brązową farbą wydrukowany we wszystkich dziewięciu językach krajowych. Pod tekstem po prawej stronie znajduje się podpis dra Neupauera, jeneralnego dyrektora loteryj państwowych, a po lewej stronie ma się znajdować stampilia i podpis właściciela kolektury loteryjnej, której za pośrednictwem kupiono dany los. Dopiero przez umieszczenie tego drugiego podpisu, los nabiera pełnego waloru.

Aresztowanie włamywacza. W Ludwinowie aresztowano wczoraj znanego złodzieja Józefa Stankiewicza, który jeszcze 20 stycznia b. r. włamał się do mieszkania telegrafisty kolejowego i skradł marynarkowe ubranie oraz żakiet, wartości przeszło 100 koron.

Zdefraudował 39 kg. ryżu. Woźnica Józef Kubicki, zajęty u pewnego spedytora podgórskiego, przewożąc z dworca towarowego dla jednego z kupców ryż, rozwiązał ostrożnie pojedyncze worki i z każdego z nich usypał część ryżu. Drogą takiej manipulacyi uzyskał 39 kg. ryżu, które rozsprzedał następnie między przechodniów za kwotę 2'40 K. Kupiec atoli, dla którego przesyłka była przeznaczona, przeważył towar. Nieuczciwego woźnicę aresztowano.

„Gość" z Tarnowa. Na moście podgórskim usiłował onegdaj Jan Pieczarski, kieszonkowiec z Tarnowa, skraść pewnej pani portmonetkę z pieniądzmi. Gościnny występ tarnowskiego „doliniarza" nie udał się jednak, gdyż spostrzeżono na czas jego zamiary i oddano go w ręce policyi.

Gdzie przebywają? Helenie Wierzbowej, posługaczce z ul. Szerokiej, zginął wczoraj jej dwuletni synek Antoni.—Marya Domagalska, 16-letnia dziewczyna z Radomyślna, zginęła wczoraj na ulicach Krakowa. — Stróżka Marya Czerwińska z ul. Dietla 47, doniosła policyi, że znalazła na ulicy półtoraroczną dziewczynkę.

Telegramy „Nowin".

Powrót cesarza do Wiednia.

Ischl. (T. B. K.) Cesarz wczoraj wśród ogromnych owacyi publiczności wyjechał z powrotem do Wiednia.

Wiedeń. (T. B. K.) Ludność powitała wczoraj powracającego z letniego pobytu w Ischlu cesarza z ogromnym entuzyazmem. Ogromne tłumy ludności zebrały się koło dworca na ulicach, któremi cesarz miał przejechać i koło zamku schoenbruńskiego i witały z zapałem przejeżdżającego cesarza w otwartym powozie. Domy przy tych ulicach były przystrojone flagami. Gdy powóz cesarski wjechał pod zamek wzniósł burmistrz dr. Weisskirchner, który tam oczekiwał monarchę wraz z wiceburmistrzami i Radą miejską, trzechkrotny okrzyk na cześć cesarza, który z zapałem powtórzył wielotysięczny tłum. Następnie dr. Weisskirchner powitał cesarza krótką przemową i podziękował, że dzięki mądrości monarchy pokój został utrzymany i wyraził nadzieję, że błogosławieństwo pokoju odbije się także wkrótce na polu gospodarczem. Cesarz podziękował za przyjęcie i rozmawiał czas dłuższy z burmistrzem i wiceburmistrzami, poczem wśród ciągłych owacyi udał się do swych apartamentów.

Uspakajające wiadomości.

Tokio. (Pet. ag.) Prezydent gabinetu oświadczył oficyalnie, że **rząd japoński uważa za wystarczające wysłanie 2 krążowników dla obrony Japończyków w Nankinie i zaprzeczył pogłoskom o wysłaniu wojsk lądowych.**

Rokowania bułgarsko-tureckie.

Konstantynopol. Przybyli na konferencyę z Turcyą delegaci bułgarscy przedstawieni zostali wielkiemu wezyrowi, który w krótkiej przemowie wyraził życzenie, aby porozumienie jak najrychlej nastąpło w duchu zadowalniającym obie strony. Jenerał Sawow odpowiedział w podobny sposób. Po wertyfikacyj pełnomocnictw zostało posiedzenie otwarte przew .Talaada.

Konstantynopol. (TBK.) Z tureckiej poinformowanej strony zapewniają, że mimo ogłoszonych w prasie oświadczeń delegatów bułgarskich **rokowania będą ukończone w duchu żądań tureckich.** Przed przybyciem delegatów w toku półurzędowych rokowań zgodził się rząd bułgarski, aby przy Turcyi pozostał lewy brzeg Maricy i terytoryum dostateczne dla obrony Adryanopola. Linia graniczna pójdzie koło Adryanopola aż do dawnej granicy, a stamtąd do Czarnego morza, przyczem **Kirkilisse pozostanie przy Turcyi.** Delegaci będą obecnie na podstawie tych umów nieurzędowych prowadzić rokowania.

Sprzeczne opinie delegatów bułgarskich.

Berlin. (Tel. wł.) „Berliner Tageblatt" ogłasza wywiad z delegatem bułgarskim w Konstantynopolu Naczewiczem, który oświadczył, że **Adryanopol i Kirkilisse nie przedstawiają dla Bułgaryi ostatecznie wielkiego znaczena (?). Bułgarya będze starała się o nawiązanie dobrych stosunków z Turcyą, by przy jej pomocy można było odzyskać Monastyr i Kawallę.**

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse" ogłasza wywiad swego korespondenta w Konstantynopolu z delegatem bułgarskim generałem Sawowem, któryo świadczył, że delegaci bułgarscy do tej pory nie otrzymali od Turcyi przeciwpropozycyi. Z chwilą gdy tureccy delegąci wręczą Bułgarom przeciwpropozycye, wówczas delegaci bułgarscy zwrócą się po instrukcye do Sofii. O zawarciup rzymierza między Bułgaryą a Turcyą nie może być teraz mowy. **Delegaci tylko zawrą pokój** i ustalą kwestyę granicy i wymiany jeńców. Co do Adryanopola, to zdaniem generała Sawowa w tej sprawie da się osiągnąć porozumienie. Kirkilissy zaś Bułgarya nie może się wyrzec. Bułgarya niema zaczepnych zamiarów ani przeciwko Turcyi ani przeciwko Grecyi. W dalszym ciągu generał Sawow wyraził przekonanie, że nie leży w interesie Rosyi zniszczenie Bułgaryi, jak również Turcya nie zgodziłaby się na sprowadzenie Bułgaryi do roli gubernii rosyjskiej.

Wilajet adryanopolski przeciwko Bułgaryi.

Konstantynopol. (T. B. K.) Muzułmani z Gimildziny i okolicy ogłosili swą niezawisłość i wybrali prowizoryczny rząd.

Konstantynopol. (T. B. K. Notablowie Gimildziny, Dedeagacz Ksanti i wielu innych miast rozesłali ogłoszenie swej niezawisłości wraz z wyrażeniem nadziei, że **terytoryum to nie zostanie oddane Bułgarom.** Jak dzienniki donoszą obejmuje ta akcya cały wilajet adryanopolski.

Zniszczenie oddziału bułgarskiego.

Frankfurt. (Tel. wł.) »Frankfurter Zeitung« donosi, że w Kirdżali, w Tracyi **oddział ochotniczy grecko-turecki zniósł doszczętnie oddział bułgarski. Zabito 2 kapitanów, porucznika i 200 żołnierzy,** zabrano przytem mnóstwo amunicyi.

Marsz armii tureckiej.

Sofia. (Tel. wł.) W kołach poinformowanych otrzymano wiadomość, że **armia turecka przeszła rzekę Mesztę i wkroczyła do Tracyi.**

Znieważenie flagi rumuńskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Władze węgierskie dopuściły się wielkiego nietaktu i obrazy flagi rumuńskiej w Deva, przez zatrzymanie samochodu, w którym jechały pani Zoli i żona ministra spraw wewnętrz. pani Jonescu. Obydwie panie wyjechały samochodem z Bukaresztu do Wiednia i w myśl obowiązujących przepisów międzynarodowych na samochodzie umieszczona została flaga rumuńska. Żandarmerya węgierska zatrzymała samochód **zdarła przemocą flagę, a jadące panie zaaresztowała.** Dopiero po godzinie wypuszczono je na wolność.

Minister Jonescu, który wrócił z Paryża do Wiednia, po wysłuchaniu opowiadania żony postanowił całą tą sprawę skierować na drogę dyplomatyczną.

Optymizm Kokowcewa.

Petersburg. Prezydent ministrów Kokowcew przyjął zastępcę c. k. Biura korespondencyjnego. W rozmowie wyraził Kokowcew radość z okoliczności, że wypadki polityczne doprowadziły do wzajemnego porozumienia się wielkich mocarstw. Obecny stan polityki międzymocarstwowej wyklucza prawie ewentualność poważniejszych konfliktów politycznych.

Petersburg. (Pet. ag.) „Nowoje Wremia" i kilka innych pism na podstawie informacyi z kół dyplomatycznych donoszą, że Kokowcew zbyt optymistycznie ocenia stosunki międzynarodowe.

Okres konfliktów jeszcze się nie skończy, jako zaś przykład przytaczają wspomniane pisma stosunki Japonii z Chinami, w których Rosya jest i będzie zainteresowaną.

„Nie biorąc w rachubę inych wydarzeń — pisze „Now Wr." — jedna zmiana na tronie austryackim zagraża straszną katastrofą, ogólnie przewidywaną, dla pokoju europejskiego."

Koła dyplomatyczne uważają wywiad Kokowcewa za niezręczny.

Cholera w Rumunii.

Bukareszt. (T. B. K.) Urzędownie stwierdzono, że od 1. sierpnia do 6. września ogółem **chorowało na cholerę 1206 osób z czego zmarło 229.** Dztąd wyzdrowiało 124 chorych. Smiertelność wynosiła 34 proc. Dzięki zactosowanym środkom i zarządzeniom epidemia zmniejsza się.

Moratoryum w Bułgaryi.

Sofia. (Tel. wł.) Prezydent ministrów bułgarskich zaprzecza, jakoby kończące się z dniem 13. września starego stylu moratoryum w Bułgaryi miało być przedłużone o jeden miesiąc.

Zgon spowiednika papieża.

Rzym. (T.B.K.) Zmarł kardynał Vives y Tuto, spowiednik ojca świętego.

Z kongresu syonistycznego

Wiedeń. (TBK.) Podczas wczorajszych narad kongresu syonistycznego zawiadomił wśród burzliwych oklasków prezydent galicyjskiego centralnego komitetu, że zainicyowana przez dr. Zippera składka 100.000 fr. na hebrajskie gimnazyum w Jerozolimie, została właśnie ukończoną.

Z sali sądowej.

Zgwałcenie. Kradzież nałogowa. Przed trybunałem przysięgłych pod przew. r. s. dra Olszewskiego, toczyła się dzisiaj rozprawa przeciw 18-letniemu Marcinowi Kozłowskiemu z Wiśnicza starego, oskarżonemu o usiłowane zgwałcenie 5-letniej dziewczynki. Po doskonałej obronie dra Romana Bogdaniego, zapadł wyrok uwalniający.

Wdalszym ciągu przed tym samym trybunałem stawał 40-letni Franciszek Wilkosz, oskarżony o zbrodnię nałogowej kradzieży. W maju b. r. został w Podgórzu przyłapany na kradzieży pierzyny, wartości 60 K. Wilkosz był już poprzednio 6 razy skazany za zbrodnię kradzieży. Ogółem przesiedział dotychczas w Wiśniczu 13 lat. Bronił adw. Dr Gargas. Wyrok zapadnie po południu.

W obu powyższych sprawach oskarżał prok. Dr Gniewosz.

TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY

Z tygodnia.

Po uroczystościach w Poznaniu.

Mistrz ceremonii do kucharza: Tego menu nie można dać. Bite kotlety cielęce i świnina — aż dwie aluzye do tych Polaczków, którzy przyjęli zaproszenie...

Wśród dyplomatów.

— Cóż, mamy nareszcie na dłuższy czas pokój...

— A tak. Europa będzie miała pokój malowany, a Turcya z obiciem, które nie zbyt podoba się jej.

Pomyłka „druku“.

W nazwie obecnej pory roku zaszła chyba pomyłka druku, bo z powodu ciągłych deszczów należałoby zamiast „lato“ pisać „lało“.

Z rozmówek „aniołów“.

(Podsłuchane).

Zosia: Wyobraź sobie, ciotka zapisała cały majątek fundacyi dla starych panien!

Mania: A więc jednak pamiętała o tobie!

* * *

— Co się dzieje z Jadźką, że jej nie widać?

— Nie wiesz? Bardzo chora, okropnie się zatruła jakiemś jedzeniem.

— Eh, to pewno musiała się ugryźć w język.

* * *

— Zawsze jesteś niezadowolona, pomimo, że twój przyszły mąż robi c itakie wspaniałe prezenta.

— Wspaniałe, ale za to daję mu swe serce...

— W każdym razie korzyść jest po twojej stronie — on daje podarki tylko dla ciebie, ty zaś swoje serce... rozdzielasz na wielu.

* * *

Żona do męża: Dla mnie się zrujnowałeś? Mój drogi, to jeszcze nie dowód, że mnie kochasz, ale świadczy, że jesteś głupi.

* * *

Maciejowa ze Szczepańskiego placu: Moja pani, ja tak nieraz myślę, że dziewiąte przykazanie Boskie jest bardzo dziwne.

Wojciechowa: Dlaczego?

— Bo powiedziane jest: „nie pożądaj żony bliźniego twego, ani wołu, ani osła“, a dlaczego tam nic niema o mężu?

— O la Boga! A toć wyraźnie jest i przecie sama pani mówi: ani wołu, ani osła.

Dział zagadkowy.

Rozwiązanie szarady konkursowej.

Maruda.

Dobre rozwiązania nadesłali pp.: J. Ulrich, Kraków; T. Cholewicz, Kraków; Kotulski, Kraków; Fr. Niklas, Glinik maryampolski; M. Gawińska, Tarnów; J. Kałuża, Podgórze; A. Kodura, Zabierzów; A. Golińska, Kraków; J. Gałuszka, Podgórze; A. Jarosz, Stanisławów; St. Rybka, Kraków; M. Semik, Kraków; F. Foltówna, Kraków; M. Laub, Tarnów; H. Andrzejowska, Kraków; K. Suchanek, Węgierska Górka; A. Sołtysikowa i J. Zemek.

Nagroda. (Senzacyjna powieść G. Leroux. „Pan Józef Rouletabille u cara“) przypadła losem Wnemu Panu Józefowi Kodurze w Zabierzowie. (Do odebrania w Administracyi).

Nowa szarada konkursowa.

(Z listu moralisty).

Druga wspak pierwsza wspak, czwarta wprost już się ucywilizowała, tylko u nas jeden idzie od *pierwszego pierwszego*, drugi od *drugiego pierwszego*. Niejedna *druga druga* wstyd *trzecie wspak* robi. W domu wielka *pierwsza druga*, wszędzie *druga czwarta* aż oczy zaćmiewa, w ruchu *pierwszy wspak*, hazard i rozrzutność, tymczasem *czwarta pierwsza* pusta, na grzbiecie niema *pierwszego czwartego... czwarte drugie* się imię i tyle.

Cała stoi o wiele wyżej, niż Kraków, pod względem gospodarności mieszkańców.

§ 155.

Dozorca skarbu w miasteczku N., p. Stoll popadał w smutną zadumę, ile razy wywoływał w pamięci wspomnienia z lat dawnych, boć wiadomo, że zdarzają się często w życiu chwile nader przykre, które chętnie chcielibyśmy wymazać z pamięci. Niestety nie zawsze się to udaje.

Ale Stoll używał skutecznego środka na zażegnanie melancholii, to jest tego, którego wynalazcą był jeszcze w zamierzchłych czasach ojciec Noe: mianowicie wina, ale wiadomo, że ten szlachetny trunek uśmierza wszelkie troski dopiero wówczas, kiedy mu się człek straplony powierzy całkowicie. Wiedział o tem dobrze p. Stoll, ale cóż kiedy bardzo często rozkosze słodkich chwil, które dawało wino, mąciło mu ponure widmo: § 155 prawa austryackiego co do służby urzędników. Paragraf 155 opiewa: „Do większych wykroczeń urzędników zalicza się opilstwo w służbie i w miejscach publicznych“.

Dozorca Stol czytał paragraf co najmniej 999 razy. „Opilstwo“, mówił, pochylony nad kieliszkiem w zacisznej winiarni za miastem, „któż mi dowiedzie, gdzie ono się zaczyna? Pod tym względem nie zgadzają się nawet uczeni, co niby wszystko wiedzą, a właściwie nic. To, co ja i moi towarzysze uważamy za rozweselenie po prostu, lub dobry humor, zgryźliwy przełożony łatwo nazwać może opilstwem. Twierdzę naprzykład, że jestem podochocony, a naczelnik powie mi: jesteś pijany! Opilstwo nie uchodzi w służbie, rozumie się to samo przez się, ale w miejscach publicznych? Któreż to właściwie są miejsca publicznemi?“

Zwolna wysączył p. Stoll ostatnie krople z kieliszka i zadumał się głęboko nad swoim nędznym losem z powodu owego nieszczęsnego paragrafu. Po pewnym czasie podniósł jednak śmiało głowę, wpadł bowiem na genialną myśl.

Kupił cztery pokaźne butle wina i pod pozorem, że wyprawia imieniny koledze, wyniósł się z restauracyi na dole i wszedł cichaczem do pustej sbali na pierwszem piętrze. Zasiadłszy przy stole otworzył niebawem jedną z butelek i pociągnął z niej porządnie. „Ach“, szepnął, „jakże to rozgrzewa i ożywia! Nie żenuj się bratku! jesteś sam jeden, nikt cię nie widzi, a nad tobą czuwa tylko oko Opatrzności, która z pewnością nie obchodzą paragrafy.“ To mówiąc, wypróżniał jedną butelkę po drugiej.

Obszerna sala, używana kilka razy tylko do roku do przedstawień amatorskich lub liczniejszych zebrań honoracyi miasta, świeciła teraz pustkami. Posadzka zapylona, trybuna ugarnirowana pajęczyną spozierała smutnie w dal, a myszy goniły się po wypełzłych i zbrukanych zasłonach, na drzwiach i oknach.

Zanim minęło pół godziny, dozorca skarbu był w tak rozkosznem usposobieniu, że zaczął śpiewać na całe gardło niezbyt poważne piosenki, a po dziesięciu minutach język już mu wypowiadał posłuszeństwo; zwrócił się przecież do zapomnianej miotły, stojącej w kącie sali i zaczął z nią rozmowę; gdy jednakże okazała się mało inteligentną, ustawił przed sobą cztery wypróżnione butelki i prawił do nich oracyę

Po chwili atoli nie doczekawszy się od słuchaczów uznania i oklasków, oburzony grzmotnął je ręką, tak, że spadły ze stołu i rozprysły się w drobne kawałki.

Następnie jął podrygiwać po sali, o ile pozwalały mu na to plączące się nogi i spojrzawszy w lustro, wybuchnął głośnym śmiechem: „Ha! ha! ludzie myślą, to ten, co pilnuje skarbu! piękne rzeczy, trzeba mi jednakże będzie usunąć mundur!“

Jakoż zdjął mundur i powiesił go w wielkiej, ściennej szafie, która zawierała rozmaitą damską garderobę.

— A to paradne! — zawołał wyciągając jakąś ranną suknię z czerwonego jedwabiu. — Czemuż nie mam sobie zrobić wygody, ubiorę się w ten szlafroczek!“

I wtłoczył na siebie czerwoną, jedwabną szatę, lecz w tejże chwili usłyszał kroki na schodach. Nadsłuchiwał i nagle wykrzyknął z przerażeniem:

— Do licha! najgorsze co się stać mogło..., to głos pana naczelnika!

Pomimo całego odurzenia, stanął mu odrazu przed oczyma paragraf 155 w ognistych, olbrzymich literach: „Pijaństwo w miejscach publicznych surowo zakazane!“.

— Ach, gdyby mieć skrzydła sokoła!! — zaczął deklamować, lecz język plątał mu się niemiłosiernie i nogi ciężkie jak ołów wypowiadały posłuszeństwo. W największym strachu, gdyż już usłyszał kroki tuż pode drzwiami, wskoczył do szafy i zamknął spieszno drzwi za sobą.

Tymczasem towarzystwo panów weszło do sali. Był to istotnie naczelnik z kilku przyjaciółmi, którzy odwiedzili go z powodu imienin. Dowodziło tego krzątanie się służby, nakrywanie stołu, zastawianie go rozmaitemi przekąskami i całą baterya butelek.

Już po chwili rozpoczęła się wesoła pogawędka, poczem nastąpiły toasty jeden po drugim. W pewnej chwili, kiedy naczelnik wygłaszał wierszowany toast, ozwał się przytłumiony śpiew.

— Któż śpiewa do licha! — zawołał mówca. Wszyscy spojrzeli po sobie i zerwali się od stołu. Śpiew nie milknął, przeciwnie rozlegał się coraz głośniej. Biesiadnicy idąc za dźwiękiem głosu, zbliżyli się do szafy i otworzywszy ją, ujrzeli przerażeni człowieka w czerwonym, jedwabnym szlafroku i przypasaną do boku szablą i śpiewającego zapamiętale.

Wrażenie było iście piorunujące — lecz wkrótce zdumienie ustąpiło miejsca szalonej wesołości.

— Ależ to Stoll! — zawołał naczelnik przyglądając się dziwacznemu zjawisku w szafie.

— Do usług, panie naczelniku! — zawołał tenże przybierając postawę wyprostowaną.

— Jesteś pijany, mój bratku — rzekł naczelnik surowo marszcząc czoło.

— Niestety zaprzeczyć tego nie mogę — odparł melancholijnie i z poddaniem się dozorca.

— Wyjdźże pan nakoniec z tej szafy — powiedział niechętnie naczelnik.

— Nie, tego to nie zrobię pod żadnym warunkiem — rzekł Stoll z niemałą stanowczością, która zdziwiła przełożonego.

— Wyjdziesz pan natychmiast! — rozkazał teraz naczelnik stanowczo, zaznaczając tem swoją władzę.

— Proszę zważyć, że nie jestem w służbie panie naczelniku.

— Ale jesteś pijany...

— Tak i dlatego właśnie z szafy nie wyjdę, zmusza § 155 i oczywiście to mnie zniewala pozostać w szafie wbrew wszelkim rozkazom.

— No, tego to już trochę zanadto, cóż to ma znaczyć?

— Nie zanadto, panie naczelniku. Paragraf 155 opiewa wyraźnie, że opilstwo zakazane jest w miejscach publicznych...

— A zatem?...

— Miejsce, gdzie się znajduję, nie podpada pod ten paragraf, albowiem szafa żadną miarą nie może być uważana za miejsce publiczne!

— Wykręciłeś się nie źle, panie Stoll — rzekł naczelnik i zaprosił swego poddanego do kompanii, poczem wzniesiono toast: „Niech żyje § 155!“

TEATR MIEJSKI
im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

We wtorek dnia 9-go września 1913 r.

Nowość! Po raz 2: Nowość!

NIU

Tragedya każdego dnia w 4 aktach 10 obrazach, przez Józefa Dymowa, tłumaczył St. Stanisławski.

OSOBY:

Niu . . . . Solska Irena
Mąż . . . . Kosiński Włodzim.
On . . . . Adwentowicz Karol
Marya, niańka . . . . Modzelewska Józefa
Ojciec . . . . . . Stanisławski Stan.
Matka . . . . . . Czaplińska Zofia
Subjekt z kwiaciarni . . Noskowski Zygm.
Student . . . . . . Tański Roman
Danser . . . . . . Dąbrowski Stanisł.
Kostia, syn Niu . . . . . .

Goście na balu i znajomi Niu.

Początek o godz. 7½. — Koniec o godz. 10.

REPERTUAR:

Wtorek:
„Niu", tragedya każdego dnia w 4 aktach (9 obrazach).

Sroda:
„Chatka w lesie", dziwactwo dram. w 5 ustępach Wład. Syrokomli.

Czwartek:
„Niu", tragedya każdego dnia w 4 aktach.

Piątek:
„Tajemniczy Dżems", sztuka w 3 aktach J. Mireande'a i H. Geroule'a.

Sobota:
„Pierwsza sztuka Fanny", krotochwila w 3 aktach z prologiem i epilogiem, Bernarda Shav'a.

Niedziela po południu:
„Leci liście z drzewa", 4 strofy krwawej pieśni, J. Wiszniowskiego.

Niedziela wieczorem:
„Pierwsza sztuka Fanny", krotochwila w 3 aktach z prologiem i epilogiem, Bernarda Shav'a.

Poniedziałek:
„Chatka w lesie", dziwactwo dram. w 5 ustępach, Wład. Syrokomli.

Najlepsza Jubileuszka

Do nabycia w księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego w Krakowie. Cena 20 hal. Za nadesłaniem w znaczkach pocztowych 25 halerzy przesyłka franco. Tamże sprzedaje się kartki korespondencyjne zwykłe z marką po 4 hal., zagraniczne po 9 halerzy.

WYBORNY MIÓD

płynny, świeży, deserowy, kuracyjny z własnej pasieki 5 kg. blaszanka kor. 8·—. Wyborny miód stołowy do picia 4½ litrowy gąsiorek kor. 6·80. Wysyła za zaliczką, albo za poprzedniem nadesł. pieniędzy.

J M. Farba, Podhajce 34.

Piękny lokal

na cukiernię lub t. p. w ruchliwem miejscu w Podgórzu, przy ul. Lwowskiej l. 24 do wynajęcia. — Wiadomość na miejscu lub u p. D. Bincera w Krakowie, ulica Radziwiłłowska 8. B. Telefon [illegible] [793

Wysłużony podoficer

[303

władający językiem czeskim i niemieckim, zajmujący obecnie posadę szafarza we dworze w Ołomuńcu, pragnąłby objąć posadę leśniczego, gajowego lub szafarza w Galicyi. Adres: **Robert Palát, Nowy Dwór, Ołomuniec.**

Za 6 koron!

beczułka 5 kg brutto znakomitej majowej bryndzy

wysyła za zaliczką [492

Fabryczny skład serów

Braci Rolnickich

Kraków, Wielopole 7/16.

Cenniki różnych serów na żądanie.

Uzdolniony pomocnik fotograficzny, lat 22, poszukuje posady od 1-go października. Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod: **B. Kalita.** Zakopane, zakład fotograficzny „Stefa". [842

Studenci

znajdą opiekę z całem utrzymaniem. Adres: Kraków J. B., ul. Zielona l. 4 Ij. p.

Korespondencya prywatna.

Słowo 6 halerzy. — Ogłoszenie minimum 60 halerzy. Należytość za ogłoszenie można przesyłać w znaczkach pocztowych do Administracyi.

Kawaler, sklepikarz, Polak, lat 30, posiadający dom własny, sklep i 2 morgi dobrego pola, ożeni się z dziewczyną przystojną, znającą krawieczyznę, mającą pojęcie o prowadzeniu sklepu, również znającą się na prowadzeniu gruntu na wsi, a posiadającą 600—1000 kor. posagu. Zgłoszenia pod N. W. do Adm. „Nowin", Kraków, Gertrudy 10. [797

Najlepszej jakości

WAPNO

Z WAPIENNIKÓW

w POGORZYCACH

(Stacya kolejowa) 557

Poszukuje się zdolnych zastępców.

Informacyi udziela: FILIA BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE.

ODDZIAŁ TOWAROWY.

Najlepszej jakości

FARBY OLEJNE

szybkoschnące do użytku gotowe

LAKIERY EMAILE

pokosty, terpentyny, sekatywy

GLAZURA BURSZTYNOWA

Masa francuska, Wosk Cirina, Parkiet Rose. Szczotki i aparaty do froterowania. 806]

FARBA FASADOWA, ŚRODKI

do konserwowania drzewa, polecają najtaniej:

REIM i SKA, Kraków, Rynek 37.

Źródło taniości



Na sezon jesienny nadszedł wielki transport obuwia pierwszorzędnego w najnowszych fasonach i poleca takowe po stałych, bardzo tanich cenach fabrycznych — nowo otwarty

Magazyn obuwia „AL - FA"

KRAKÓW

Starowiślna l. 6.

Dla P. T. Studentów 5% opustu.

Józef Olkusznik

Dom handlowy i przemysłowy

Kraków, ulica Sławkowska 29.

Telefon 1590. Telefon 1590

sprzedaje en gros i detalicznie

„WĘGLE"

krajowe i zagraniczne, z odstawą do piwnicy — po najtańszych cenach. [845

Przeprowadza wszelkie transakcye finansowe, leśno-rolne i przemysłowe.

Z nowoczesnemi wygodami

HOTEL „CITY"

KRAKOW, ul. św. Gertrudy 28.

Pokoje od **3 koron** za dobę.

Lekcyj śpiewu solowego udziela

Stanisław Bursa

artysta-śpiewak, kierownik koncesyonowanej szkoły śpiewu

ul. Kremerowska 10, I. p. Tel. nr. 257.

Przyjmuje codziennie od godz. 5-tej popołudniu.

Klasę gry fortepianowej prowadzi

P. KAROLINA WIMMEROWA, uczennica Mikulego.

Czy kocha?

pan żonę, to zamówić broszurę o odkryciu dra Müllera: „Zabezpieczenie przed liczną rodziną", bez tak szkodliwych i niepewnych środków. — Zupełny przewrót. — **Senzacya!** 50 hal. markami z dyskr. przesyłką. Instytut **„STELLA"** we Lwowie. Fach pocztowy 228. [609

Biblioteka.

Skarbiec powieści

przynosi bezwzględnie ciekawe i dobre powieści, romanse, nowele i humoreski. Każdy tom w objętości 96 stron, w ozdobnej okładce, kosztuje **tylko 30 halerzy.**

Dotychczas wyszły następujące tomiki:

1) **Andzia,** oryg. powieść współczesna L. Libawskiego.
2) **Miłość śpiewaka,** współczesna powieść z życia artystów, napisał L. Wyrwicz.
3) **Baronówna,** pow. przez Idę John, spolszczył Jan Rawski.
4) **Kobieta z kociemi oczyma,** powieść, napisał L. Komarowski.
5) **Na hrabiowskim zamku,** powieść współczesna przez H. Seifarta, spolszczył A. Zarliński.
6) **Narzeczona lotnika,** powieść na tle współczesnych stosunków, z francuskiego przełożył F. Miron.
7) **Niedola Znajdy,** pow. współczesna, napisał J. Wilimski.
8) **Człowiek niewidzialny,** powieść z roku 2112, napisał Z. O.
9) **Tajemnicza kabalarka** powieść z życia, napisał M. Rausi.
10) **Czarny pugilares,** powieść z życia napisał M. Rausi.
11) **Zaginiony Klejnot,** oryginalny romans, napisała Katarzyna Wieczorek.
12) **W sidłach szatana,** oryginalny romans, napisał M. Rausi.
13) **Kwieciarka,** oryginalny romans.
14) **W pętach milczenia,** powieść W. Waleckiego.
15) **Intrygancka macocha,** powieść współczesna z angielskiego.

Skarbiec powieści można otrzymać w każdej księgarni jakoteż w Księgarniach kolejowych lub też wprost z Wydawnictwa **„SENZACYA",** Kraków, Zielona 7/n. za poprzedniem nadesłaniem po 30 hal. **za każdy tomik.**

Jan Oremus

zakład ślusarsko-artystyczny i budowlany.

Kraków, Długa l. 9.

Zjednoczone Towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO-AMERYCANA

Specyalna nowa linia TRYEST-KANADA

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi **wprost do portów kanadyjskich,** do Północnej i Południowej Ameryki, itd. 108]

Następne odjazdy do Kanady okrętami:

„Canada" 19 lipca wprost do Quabec w Kanadzie.
„Polonia" 16 sierpnia „
„Canada" 20 września „

Informacyi udzielają i sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają: — KRAKÓW: Jeneralna agencya (GOLDLUST i Ska) Lubicz 7, naprzeciw dworca kolei, jakoteż wszystkie podlegające jej prowincyonalne, ajencye, następnie LWOW: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, Grodecka 93. TRYEST: Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2. WIEDEŃ: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, I. Kärtnerring 7.; Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, II. Kaiser Josefstr. 36 oraz Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany, SCHENKER i Ska.

SZKOŁA BUCHALTERYI

STANISŁAWA BURNATOWICZA

w Krakowie, ul. Floryańska 55, I. p.

Telef. 2113. Telef 2113.

przygotowuje do praktycznego **egzaminu z buchalteryi kupieckiej** pojed. i podw., składanego w **Akademii handlowej w Krakowie** i do teoretycznego egzaminu **rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej** pojed. i podw., składanego w c. k. **namiestn. we Lwowie. Nowe kursa rozpoczną się dnia 15 września 1913.** Wpisy na oba powyższe kursa przyjmuje

BIURO BUCHALTERYJNE

ul. Floryańska L. 55, I. p., telef. Nr. 2113.

Biuro buchalteryjne sporządza bilanse, zakłada nowe i przerabia niedokładne księgi handlowe i przyjmuje wszelkie prace w zakres buchalteryi wchodzące pod dyskrecyą za bardzo niską opłatą.

Moja szkoła pisania na maszynach uczy pisania na maszynach, pomnażania pism na maszyn. różnych systemów.

Cena za kurs buchalteryi z nauką pisania na maszynie 100 koron, płatne w ratach miesięcznych.

STANISŁAW BURNATOWICZ

Nauczyciel buchalteryi, kwieskow. c. k. urzędnik rachunkowy, sądowy lustrator Stowarzyszeń zarobk. i gospod. Zaprzysiążony znawca ksiąg handl., spraw rachunk. i kasow. przy c. k. Sądzie krajowym w Krakowie, były dyrektor banku. [382

Stanisława Tumidajowicza

w Podgórzu, ul. Krakowska l. 7.

Telef. 2559 Telefon 2559

konces. Biuro pośrednictwa posad i służby poleca wszelkie kategorye oficyalistów prywatnych oraz służbę domową, gospodarczą, handlową, restauracyjną, hotelową i t. p.

Koncesyonowane Biuro kupna i sprzedaży, ma do sprzedania majątki ziemskie, kamienice, lasy, parcele, zakłady przemysłowo-handlowe etc.

Agencya handlowa objęła gener. zastępstwo fabryki wyrobów gumowych „Berson", „Palma", artykułów technicznych, bielizny impregnowanej i kauczukowej.

Zastępcy z poważnemi referencyami poszukiwani. [783

Co należy czynić aby krowy dużo mleka dały?



Należy przeczytać sobie dziełko, pod tytułem:

MLEKO

które zawiera niezbędne rady dla każdego gospodarza. Cena egzempl. tylko 80 hal. już z przesyłką poczt. Zamówienia wraz z należytością, (także w markach pocztowych) pod adresem:

Redakcya „PRAWDY" Kraków.

P. T. Kupcy przez ogłaszanie się w „Nowinach" osiągają wielkie korzyści.

Wydawca: Krakowskie Tow. Wydawnicze. — Naczelny i odpow. redaktor: **Ludwik Szczepański.** — Drukarnia **„Prawdy"** pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.